

Sygn. akt II K 609/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 września 2019 r.

Sąd Rejonowy w Jędrzejowie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Janusz Szumski

Protokolant: st. sekr. sąd. Dorota Wróblewska

w obecności Prokuratora ///

po rozpoznaniu dnia 13.12.2018 r., 11.02.2019 r., 28.03.2019 r., 13.05.2019 r., 24.06.2019 r., 9.09.2019 r. sprawy

A. T. syna A. i A. z domu S.

urodz. (...) w E. (A.)

oskarżonego o to, że:

w dniu 14 czerwca 2018 roku w J. woj. (...), naruszył czynności narządu ciała R. L. poprzez zadawanie mu bliżej nieokreślonej liczby uderzeń pięścią, jak i nożem w twarz, w wyniku czego doznał on obrażeń ciała w postaci złamania trzonu żuchwy w linii pośrodkowej, dwóch ran ciętych na głowie, jedna w okolicy skroniowej prawej około 1,5 cm, druga w okolicy lewego kąta żuchwy długości około 1 cm, otarcia naskórka na lewym łokciu i przedramieniu, które to obrażenia naruszają czynności narządu ciała na okres powyżej dni siedmiu

to jest o przestępstwo określone w art. 157 § 1 k.k.

I. w ramach czynu zarzucanego w akcie oskarżenia uznaje oskarżonego A. T. winnym tego, że w dniu 14 czerwca 2018 roku w J. w województwie (...), w trakcie wzajemnego starcia z pokrzywdzonym R. L., kilkakrotnie uderzył go w głowę pięścią oraz trzymany w ręku nożem, którego ostrze skierowane było w stronę przedramienia oskarżonego, wskutek czego spowodował u pokrzywdzonego obrażenia ciała w postaci złamania trzonu żuchwy w linii pośrodkowej, dwóch ran ciętych na głowie – jednej w okolicy skroniowej prawej o długości około 1,5 cm i drugiej w okolicy lewego kąta żuchwy o długości około 1 cm – oraz otarć naskórka na lewym łokciu i przedramieniu, powodujących naruszenie czynności narządu ciała na okres powyżej siedmiu dni, kwalifikuje ten czyn jako występki z art. 157 § 1 k.k. i za to, na podstawie art. 157 § 1 k.k., wymierza mu karę: 8 (ośmiu) miesięcy pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 44 § 2 k.k. orzeka przepadek na rzecz Skarbu Państwa noża opisanego w wykazie dowodów rzeczowych nr I/106/18/P na k. 117 akt sprawy;

III. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 710 (siedemset dziesięć) złotych tytułem kosztów sądowych, w tym 180 złotych tytułem opłaty od wymierzonej kary i 530 złotych tytułem zwrotu wydatków.

Sygn. akt II K 609/18

UZASADNIENIE

Na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 14 czerwca 2018 roku, w późnych godzinach popołudniowych, oskarżony A. T. przyjechał z K. do J., wraz ze swą znajomą P. K.. Samochodem kierowała ta ostatnia, ponieważ oskarżony był nietrzeźwy. W pojeździe znajdował się jeszcze pies A. T., wabiący się D.. Na prośbę oskarżonego P. K. zatrzymała samochód przed blokiem mieszkalnym położonym przy ulicy (...), aby jego pies mógł pobiegać i załatwić potrzebę fizjologiczną.

(dowód: zeznania P. K. – k. 15v – 16, 140 – 141, wyjaśnienia oskarżonego – k. 137v – 138, protokół badania stanu trzeźwości – k. 13)

A. T. wyprowadził psa z pojazdu. Początkowo trzymał go na smyczy, po krótkim czasie odpiął jednak uprząż i puścił psa luzem. Ten zaczął biegać w okolicy, w tym w rejonie placu zabaw, na którym przebywały dzieci. Pies nie był agresywny, ale jego rozmiary i swobodna obecność wywołały zaniepokojenie znajdujący się tam osób. W tym czasie, po drugiej stronie ulicy, przy której P. K. zaparkowała samochód, stali dwa mieszkańcy pobliskiego budynku wielorodzinnego – D. W. i M. B.. Ten drugi zwrócił oskarżonemu uwagę, aby zabrał psa. A. T. odparł, iż zwierzę nie jest groźne. Pomiędzy mężczyznami wywiązała się krótka, ale emocjonalna dyskusja. Ze strony D. W. i M. B. padły niecenzuralne wypowiedzi.

(dowód: częściowo zeznania D. W. – k. 29v – 30, 141v – 142, częściowo zeznania M. B. – k. 32v – 33, 142v – 143, częściowo zeznania P. K. – k. 15v – 16, 114v – 115, 140 – 141, częściowo wyjaśnienia oskarżonego – k. 137v – 138)

W tym czasie na miejsce zdarzenia nadeszła A. J.. Za nią szedł R. L., który prowadził nietrzeźwego ojca A. J. Sam pokrzywdzony, podobnie jak i świadek J., również był nietrzeźwy, jako że uprzednio wszyscy wspólnie pili alkohol. A. J., słysząc czego dotyczy swada pomiędzy oskarżonym a stojącymi po drugiej stronie ulicy mężczyznami, obcesowo wezwała go do zabezpieczenia psa, używając przy tym obraźliwego określenia. A. T. był już wówczas bardzo zdenerwowany. Wprowadził przywołanego psa do pojazdu, po czym spod przedniego siedzenia pasażera wyciągnął nóż, który wyjął z pochwy i ponownie wyszedł przed auto. Trzymając narzędzie ostrzem skierowane do przedramienia, prowokacyjnie odezwał się do D. W. i M. B. sugerując chęć fizycznej konfrontacji z nimi. Żaden z nich nie ruszył w kierunku oskarżonego.

(dowód: zeznania D. W. – k. 29v – 30, 141v – 142, zeznania M. B. – k. 32v – 33, 142v – 143, zeznania A. J. – k. 47v – 48, 115, 172v – 173, protokół oględzin – k. 11 – 12, protokoły badania stanu trzeźwości – k. 3, 5)

Natomiast R. L., który słyszał wcześniejszą kłótnię, zdecydowanym krokiem zbliżył się on do A. T. – i mimo, iż widział, że ten ma w ręku nóż – wdał się z nim w krótką wymianę zdań, po czym kopnął go w kolano, a następnie chwycił w okolicę szyi. Mężczyźni zaczęli się szarpać i popychać. Oskarżony, broniąc się zadał pokrzywdzonemu uderzenia także uzbrojoną ręką. Ostrze nie było jednak skierowane na sztorc, lecz do środka przedramienia. Pomimo tego, pokrzywdzony doznał ran ciętych w okolicy skroniowej prawej (długości 1,5 cm) oraz w okolicy lewego kąta żuchwy (długości 1 cm), z których zaczął krwawić. Po chwili obaj przewrócili się na podłoże. A. T. nasunął się na pokrzywdzonego. R. L. próbował powstrzymać rękę oskarżonego trzymającą nóż. Ten, drugą swobodną ręką, uderzał go zaciśniętą pięścią w twarz, powodując złamanie trzonu żuchwy w okolicy pośrodkowej. W tym czasie, A. J. która uprzednio dostrzegła krwawe obrażenia na twarzy pokrzywdzonego, podbiegła do zmagających się mężczyzn i z rozpędu wskoczyła na plecy A. T., przygniatając go do R. L.. Następnie chwyciła rękę oskarżonego i założyła mu dźwignię, blokując ją od tyłu. A. T. wezwał P. K., by wypuściła psa z pojazdu. W międzyczasie pokrzywdzony zdołał wówczas wysunąć się spod ciała napastnika i odszedł z miejsca zdarzenia. Po krótkiej chwili A. J. puściła rękę A. T., który nie podejmując już żadnych innych zachowań, wsiał do samochodu.

(dowód: częściowo zeznania A.J. – k. 47v – 48, 115, 172v – 173, częściowo zeznania R. L. – k. 97v – 98, częściowo wyjaśnienia oskarżonego – k. 137v – 138, opinia sądowo – lekarska – k. 37, 39, 41, 107 – 108, 179v – 180, dokumentacja fotograficzna – k. 89 – 96)

W wyniku zdarzenia R. L. doznał obrażeń powodujących naruszenie czynności narządów jego ciała na czas powyżej siedmiu dni.

(dowód: opinia sądowno – lekarska – k. 37, 107 – 108, 179v – 180)

Oskarżony A. T., w toku postępowania przygotowawczego początkowo przyznał się do sprawstwa zarzucanego mu przestępstwa. Jeszcze jednak przed jego ukończeniem, zmienił stanowisko i zanegował swe sprawstwo. Każdorazowo przy tym odmówił złożenia wyjaśnień. Wyjaśnienia złożył natomiast na rozprawie. Nie przyznając się do popełnienia zarzucanego czynu podał, że w czasie, gdy wyprowadzał trzymanego na smyczy psa, został werbalnie zaatakowany przez grupę nietrzeźwych mężczyzn, którzy obrażali go, używając także dyskryminujących, rasistowskich zwrotów. W tej sytuacji postanowił wraz z koleżanką odjechać z miejsc zdarzenia, jednakże uniemożliwiła to A. J., która zablokowała przejazd. W tym momencie miał dostrzec zbliżającego się w stronę samochodu, mającego agresywne zamiary pokrzywdzonego, wobec czego wysiadł z pojazdu, biorąc do ręki butelkę soku, a następnie nóż, zabezpieczony w pochwie. Twierdził dalej, że nie wyciągała broni z pochwy, zademonstrował ją R. L., licząc na to, że ten się przestraszy. Pokrzywdzony zaatakował go jednak, kopiąc w kolano. Oskarżony wskazywał, że w tym czasie odrzucił nóż. R. L. uderzył go wówczas i chwycił za szyję, wskutek czego obaj upadli na ziemię. Już w pozycji leżącej pokrzywdzony miał pochwycić go za rękę od tyłu, powodując bolesną kontuzję palca. Do napaści przyłączyła się A. J., która docisnęła go ciężarem ciała o podłogę i uderzyła kolanem w plecy. Oskarżony utrzymywał, że w tej sytuacji wezwał P. K., by ta wypuściła z samochodu psa. Wówczas A. J. puściła go i wszyscy jego uczestnicy się rozeszli.

Jeszcze jednak w trakcie tego przesłuchania oskarżony zmodyfikował swe wyjaśnienia. Podał, że po upadku na podłogę to on znalazł się na pokrzywdzonym, na którym usiadł i bił go rękami po twarzy. Twierdził, że rany cięte na skórze głowy u pokrzywdzonego, spowodowane były upadkiem oraz tym, że na palcu dłoni, którą zadawał uderzenia, miał sygnet z kamieniem. Zaprzeczył przy tym, by w podczas zajścia używał noża.

(dowód: wyjaśnienia oskarżonego – k. 137v – 138)

A.T.jest obywatelem A., w Polsce przebywa na podstawie Karty stałego pobytu. Oskarżony ma 45 lat, jest żonaty, na jego utrzymaniu pozostaje dorosła córka. Sam utrzymuje się z dochodów z działalności gospodarczej. Uprzednio był pięciokrotnie karany przez sądy w Polsce za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji i wymiarowi sprawiedliwości, w tym na kary pobawienia wolności, z których jedną odbył w okresie do dnia 9 lutego 2104 roku.

(dowód: dane o osobie oskarżonego – k. 137, informacja K. – k. 52 – 53)

Sąd zważył, co następuje:

W przedmiotowej sprawie niesporne jest tylko to, że pomiędzy oskarżony A. T. a pokrzywdzonym R. L. doszło do fizycznego starcia, w trakcie którego ten ostatni doznał obrażeń ciała, opisanych w opinii biegłego L. K.. Nie budzi też wątpliwości, że incydent ten poprzedzony był słowną utarczką oskarżonego z innymi mieszkańcami bloku położonego przy ulicy (...) w J., wywołanej wyprowadzeniem przez niego psa z samochodu prowadzonego przez P. K..

W celu rozstrzygnięcia o przedmiocie postępowania wyjaśnić natomiast należało szczegółowy przebieg zajścia zaistniałego z udziałem A. T. i R. L., a w tym rodzaj, charakter i skutki podejmowanych przez nich zachowań. Niezbędne było nadto ustalenie roli, jaką odegrała w zdarzeniu A.J.. W kontekście wskazanych kwestii spornych nie sposób nie zauważyć, że wszystkie bez wyjątku relacje na temat incydentu, uzyskane zarówno od jego bezpośrednich uczestników, jak i naocznych obserwatorów były odmienne. Co więcej, niespójne za sobą okazały się nawet kolejne depozycje tych samych świadków. Jest to jednak o tyle zrozumiałe, że zajście miało charakter dynamiczny, gwałtowny i nieoczekiwany dla postrzegających je osób, a przy tym charakteryzowało się stosowaniem nasilonej przemocy fizycznej. Niewątpliwie zatem było bardzo stresogenne, budziło silne emocje, co nie sprzyjało właściwemu zapamiętaniu go i następczemu zrelacjonowaniu. Dostrzec też trzeba, że wszystkie biorące udział w fizycznej konfrontacji osoby były nietrzeźwe, w tym R. L. znacznie. Na treść depozycji świadków miał wreszcie niewątpliwie wpływ ich stosunek osobisty do stron zdarzenia, z powodu którego racjonalizowali oni swe twierdzenia, starając się w korzystnym świetle przedstawić działania tej z nich, która była im bliższa. Wszystkie te okoliczności nakazywały ze szczególną ostrożnością oceniać

zebrany w sprawie materiał dowodowy i oceniać je we wzajemnej korelacji. W konsekwencji, Sąd czynił ustalenia faktyczne w oparciu o fragmenty zeznań poszczególnych świadków i wyjaśnień oskarżonego.

Sąd uznał najpierw za wiarygodne twierdzenia świadków D. W. i M. B., że wypuszczony przez oskarżonego pies biegał samodzielnie, stwarzając potencjalne zagrożenie dla przebywających w pobliżu osób, w tym dzieci (inna rzecz, czy to ich przeświadczenie to było zasadne). Racjonalne jest wszak, że gdyby pies przebywał na smyczy o długości kilku metrów (której długość nota bene „rosła” w kolejnych depozycjach P. K. i A. T., to świadkowie nie mieliby powodu do wezwania oskarżonego do zabrania zwierzęcia. Tymczasem stanowczo podkreślali, że ich interwencja spowodowana była obawą o bezpieczeństwo innych osób, zwłaszcza przebywających w rejonie placu zabaw małych dzieci. D. W. podał, że oskarżony spuścił psa ze smyczy „który biegał po parku”. M. B. zeznał z kolei, że „pies zaczął chodzić koło bawiących się dzieci”. Wskazał przy tym, że jako pierwszy, to przebywający tam mężczyzna zwrócił A. T. uwagę, by przywołał do siebie zwierzę. To brak reakcji oskarżonego skłonił świadka do wezwania go, aby zabezpieczył psa.

Wskazane okoliczności miały wbrew pozorom ważne znaczenie dla dalszego rozwoju zajścia. Z relacji obu świadków wynikało, że oskarżony nie zareagował od razu, a dopiero po pewnym czasie. Sytuacja stała się napięta, a oskarżony zdenerwowała się na tyle, że wdał się w dyskusję z nieznanymi sobie mężczyznami. Sąd nie dał przy tym wiary twierdzeniom D. W. i M. B., jakoby z ich ust padały jedynie kulturalne i grzeczne słowa, mające skłonić A. T. do zabezpieczenia psa. Zeznania te jawią się jako niewiarygodne nie tylko w świetle treści depozycji P. K. i wyjaśnień A. T., ale też były nieracjonalne i sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego. Oskarżony ostatecznie przywołał „D.” i umieścił go w samochodzie, następnie jednak wyszedł przed auto i wszczął swadę ze świadkami, w rękę trzymając zabrany z pojazdu nóż. Jego reakcja była tak emocjonalna i radykalna, że musiała być sprowokowana tylko takimi wypowiedziami D. W. i M. B., które dalece odbiegały od kanonu grzecznościowego zwrócenia uwagi. Oskarżony był silnie wzburzony i wręcz skłonny do konfrontacji ze świadkami, do której też ich wezwał. Świadkowie mieli zaś naturalny powód, by przemilczeć okoliczności stawiające ich w złym świetle.

Sąd dał natomiast wiarę zeznaniom D. W. i M. B., że oskarżony wyszedł w ich kierunku trzymając w rękę nóż. Co do tej okoliczności, twierdzenia ich były zgodne i konsekwentne. Co więcej, fakt zabrania noża z pojazdu przyznał sam A. T.. Przedmiot ten w jego rękę widzieli też R. L. i A. J.. Wprawdzie zeznając na rozprawie D. W. i M. B. odmiennie wskazywali miejsce, z którego oskarżony wziął niebezpieczny przedmiot, ale rozbieżność tę łatwo można wytłumaczyć upływem czasu od zdarzenia do chwili złożenia zeznań. Niespójność ta była przy tym zupełnie nieistotna; relewantne było jedynie to, że A. T. wziął nóż do ręki. Wiarygodne były też analizowane zeznania co do tego, że oskarżony wyjął broń z pochwy. Relacje D. W. i M. B. były w tym zakresie tak symptomatyczne, że nie sposób uznać ich za wymyślone, czy stanowiące przejaw następczej błędnej interpretacji czynionych spostrzeżeń. A. T. miał trzymać narzędzie ukryte za przedramieniem, ostrzem skierowane nie na sztorc, a do środka ręki. Było to zachowanie znamienne, typowe dla osoby, która wie do czego może służyć broń biała. Za wiarygodnością twierdzeń świadków przemawia też treść opinii biegłego L. K. co do mechanizmu powstania ran ciętych na skórze głowy u pokrzywdzonego (o czym niżej) oraz zeznania R. L.. Ten ostatni podał, iż oskarżony w czasie starcia z nim trzymał w rękę nóż, jakkolwiek nie posługiwał się bezpośrednio tym narzędziem. Ocena wskazanych zeznań D. W. i M. B. miała ważne znaczenie dla ustalenia jaki był cel działania oskarżonego w trakcie jego konfrontacji z R. L..

Sam A. T. utrzymywał, że wyłącznie bronił się przed niespodziewaną napaścią ze strony pokrzywdzonego, do którego przyłączyła się A. J. Tym wyjaśnieniom Sąd nie dał wiary. Przedstawiona przez oskarżonego wersja zdarzenia, według której zmuszony był on wysiąść z samochodu, bowiem odjazd z miejsca zdarzenia uniemożliwiła A. J. po czym nieoczekiwanie dla siebie został zaatakowany przez R. L., przed którym starał się bronić, ale wyłącznie wręcz, odrzuciwszy uprzednio nóż, jest nieprzekonująca, nieracjonalna i sprzeczna z poczynionymi w sprawie ustaleniami. Nielogiczne były twierdzenia, że przestraszywszy się nadchodzącego R. L., wysiadł z samochodu, biorąc najpierw do obrony przed nim butelkę soku. Zasady doświadczenia życiowego przekonują, że osoba obawiająca się potencjalnego napastnika, a mająca możliwość schronienia się przed nim w samochodzie, pozostałaby w aucie, ryglując drzwi. Tymczasem oskarżony jakoby obawiając się pokrzywdzonego, opuścił pojazd i stanął z nim twarzą w twarz. Zupełnie nieprzekonujące, a wręcz naiwne, były wyjaśnienia A. T., w których tłumaczył on, w jakich okolicznościach w samochodzie znalazł się nóż, który ostatecznie pojawił się w jego rękę. Nielogiczna była także argumentacja, że

narzędzie to było cały czas zabezpieczone. Na oskarżonego miał nacierać postawny, wysoki napastnik, rzekomo trzymający w ręce butelkę, a tymczasem miał on najpierw chwycić za butelkę z sokiem, a następnie dopiero za ów nóż, którego przy tym nie wyjął z ozdobnej pochwy, tylko zademonstrował zbliżającemu się mężczyźnie. Po czym – wprost już zaatakowany przez pokrzywdzonego – odrzucił go do samochodu. Rzecz nie tylko w tym, że w kontekście okoliczności poprzedzających pojawienie się R. L. oraz związanych już bezpośrednio z jego raptownym nadejściem, wskazana przez oskarżonego własna jego reakcja jawi się jako zupełnie nieprzystająca do sytuacji emocjonalnej w jakiej się znalazł. Depozycje A. T. sprzeczne są bowiem z wiarygodnymi zeznaniami D. W. i M. B. co do czasu wyjęcia noża z pojazdu (czyli przed tym, zanim na „arenę” zdarzenia wkroczył R. L.), dalej z zeznaniami A. J., która również podała, że w ręku oskarżonego spostrzegła nóż i dlatego zdecydowała się ruszyć na pomoc swemu koledze, a wreszcie z wnioskami opinii biegłego L. K., który jednoznacznie stwierdził, że rany cięte na głowie pokrzywdzonego były typowe i charakterystyczne dla działania powierzchni tnącej, takiej jak ostrze noża.

Sąd dał wiarę twierdzeniom oskarżonego, że to R. L. pierwszy zadał mu uderzenie, kopiąc go w kolano, po czym chwycił za szyję, dążąc do przewrócenia na ziemię. Fakt ten potwierdził sam pokrzywdzony. Odmienne jednak należy już ocenić relację oskarżonego co do dalszego przebiegu starcia. A. T. utrzymywał najpierw, że cały czas był w defensywie, przeciwnik trzymał go za szyję i palca jednej ręki (powodując jakoby jego złamanie), a z kolei A. J. przygniatała go kolanem i przytrzymywała w chwycie blokującym jedną z rąk. W tym kontekście trudno byłoby wytłumaczyć w jaki sposób R. L. doznał niewątpliwie stwierdzonych u niego obrażeń ciała. Pozbawiony możliwości ruchu oskarżony nie mógłby zadać urazów je powodujących. Już jednak w dalszej części swych wyjaśnień A. T. podał sprzeczną z powyższą wersję. Wyjaśnił przecież, że przewrócił się na ziemię razem z pokrzywdzonym, po tym jak odpowiedział ciosem na jego pierwsze kopnięcie. Wskazał również, że to on upadł na R. L., a potem „wszedł na niego” i „cały czas bił go tą ręką, na której miał pierścionek”. Te twierdzenia jawią się już jako logiczne i przekonujące. Oskarżony był wprawdzie znacznie niższy od R. L. i słabszej postury, ale pokrzywdzony znajdował się w stanie znacznej nietrzeźwości. Jego upadek na podłoże był znacznie mniej kontrolowany, a w początkowej szamotaninie w parterze musiał być istotnie bardziej niezborny. Nie jest zatem zaskakujące, że to A. T. uzyskał przewagę, którą począł intensywnie wykorzystywać, zasiadając na R. L. i zadając mu uderzenia pięścią. Taki przebieg zajścia koreluje w pełni z reakcją i działaniem A. J.. Zeznała ona wszak, że z rozbiegu wskoczyła na oskarżonego. Racjonalne jest, że było to możliwe i zrozumiałe (w znaczeniu celu podjętego przez nią zachowania, jakim była chęć obrony R. L.) postąpienie. To dopiero wówczas świadek chwyciła oskarżonego za rękę o tyłu i założyła na nią dźwignię, uniemożliwiając mu dalsze zadawanie uderzeń pokrzywdzonemu.

Jak już uprzednio wskazano nie zasługiwały na wiarę wyjaśnienia A. T., że podczas zajścia nie miał w ręku noża. Przeczą im przekonujące i rzeczowe wnioski opinii biegłego L. K., ale też zeznania A. J. i R. L.. Oskarżony trzymał nóż, jakkolwiek nie używał go bezpośrednio w celu zadania urazów pokrzywdzonemu. Dzierzył w dłoni rękojeść noża, którego ostrze skierowane było do przedramienia, nie ofensywnie. Wymachując jednak tą ręką w stronę R. L., w początkowej fazie zajścia, końcówką tnącą spowodował u niego dwie niewielkie rany cięte. Biegły L. K. czytelnie wyjaśnił z jakich powodów rany te nie mogły być skutkiem uderzenia sygnetem, jaki na palcu dłoni miał mieć A. T. Powstałyby bowiem wówczas rany tłuczone (a nie cięte) okolicy miejsca zadania urazu, a takich nie stwierdził osobiście badając pokrzywdzonego. Znamienne były też podawane przez A. J. motywy przyłączenia się przez nią do zdarzenia. Dostrzegła bowiem krew na twarzy swego kolegi i nóż w ręku oskarżonego. Działo się to zanim jeszcze obaj upadli na podłoże. To wtedy zatem A. T. spowodował u pokrzywdzonego rany cięte na skórze głowy. Z opinii biegłego jasno wynika nadto, że złamanie gałęzi żuchwy było z kolei skutkiem uderzenia pięścią, nie zaś upadku na podłoże. Ten ostatni mechanizm wiązałby się bowiem także z powstaniem otarć naskórka i krwiaków na wystających częściach twarzoczaszki, takich jak nos, broda, czy kości policzkowe. R. L. takich obrażeń nie miał. Znamienne były przy tym zeznania samego pokrzywdzonego, który podał, że złamanie gałęzi żuchwy było skutkiem jednego z ciosów zadanych przez oskarżonego, przy czym potrafił dokładnie określić, w oparciu o doznane odczucie, którego konkretnie. Sam oskarżony ostatecznie przyznał, że siedząc na R. L. „cały czas bił go pięścią”. W tym kontekście jego twierdzenia, że pokrzywdzony doznał złamania żuchwy od upadku na ziemię, są nieprzekonujące i nie można dać im wiary.

Zeznania pokrzywdzonego, co do najważniejszych okoliczności, były wiarygodne, jakkolwiek niewolne od sprzeczności i nieścisłości, a przy tym częściowo chaotyczne i nieskładne. Niewątpliwy wpływ na taką ich treść miał stan nietrzeźwości, w jakim znajdował się R. L. w trakcie zdarzenia. Świadek starał się jednak możliwie obiektywnie, w tych warunkach, relacjonować zajście, nie racjonalizował swych twierdzeń na niekorzyść oskarżonego i nie ukrywał faktów jego samego stawiających w złym świetle. Przyznał wszak, że to on, niesprowokowany bezpośrednio przez A. T., podszedł do oskarżonego i wdał się z nim w bijatykę. Podał również, że pierwszy zadał uderzenie oskarżonemu. Swoje zachowanie tłumaczył przy tym działaniem uprzednio spożytego alkoholu. Z drugiej jednak strony konsekwentnie utrzymywał, że oskarżony miał w ręku nóż w czasie, gdy trwało już starcie. Nie miał co do tego żadnych wątpliwości, a brak obawy przed przeciwnikiem dysponującym niebezpiecznym narzędziem, logicznie tłumaczył animuszem, jakiego dodał mu alkohol. Wprawdzie utrzymywał, że oskarżony sięgnął po nóż w czasie przerwy w pojedynku, jednak w tym zakresie jego zeznania pozostawały w sprzeczności z ustaleniami poczynionymi w oparciu o wiarygodne dowody. Nikt inny przerwy takiej nie dostrzegł, a przeciwnie – wszyscy świadkowie relacjonowali zajście jako ciągłe i szybko przebiegające. Odmienne od R. L. twierdził nawet oskarżony, który wszak podał, że wyjął nóż przed starciem z pokrzywdzonym. Świadek mógł błędnie zapamiętać tę okoliczność, co jest zrozumiałe jeśli zważyć na jego stan i charakter zdarzenia. R. L. konsekwentnie wskazywał natomiast, że oskarżony nie zadał mu ciosu nożem. W ocenie Sądu ten fragment jego zeznań należy odczytywać w ten sposób, że nie zarejestrował on żadnego ciosu wymierzonego bezpośrednio tym narzędziem. Tymczasem niewątpliwie w trakcie zajścia doznał ran ciętych, których źródłem była powierzchnia tnąca noża. Świadek, będąc pod silnym działaniem alkoholu mógł nawet nie odczuć doznanych obrażeń. Zachował jedynie świadomość, że nie został ugodzony. Było tak w istocie skoro nóż schowany był pod przedramieniem oskarżonego. Trudno przy tym oczywiście nie dostrzec, że zeznając w toku postępowania przygotowawczego podał, iż skutecznie przytrzymał uzbrojoną rękę A. T., o czym z kolei nie wspomniał na rozprawie. Po pierwsze jednak, pierwotne zeznania składane były w bliskiej odległości czasowej od zajścia (były zatem pełniejsze, żywsze, bardziej szczegółowe), a po wtóre – na rozprawie pokrzywdzony prezentował specyficzną postawę minimalizowania negatywnego wydzźwięku zdarzenia. Lekceważył wszak nawet, z całą pewnością dolegliwe, skutki dla zdrowia i samopoczucia doznanych podczas zajścia obrażeń ciała. To jednak, iż pokrzywdzony poczuwał się do swoistej współodpowiedzialności za zaistniały incydent mogło mieć znaczenie dla oceny stopnia społecznej szkodliwości przypisanego czynu, nie zaś dla treści czynionych w sprawie ustaleń faktycznych. Nie ma przy tym kolizji pomiędzy twierdzeniami, iż pokrzywdzony przytrzymał rękę oskarżonego trzymającą nóż a tym, że ten ostatni nie zadał mu tym narzędziem żadnego ciosu i nie miał go w momencie, gdy obaj powstawali już z podłoża. A. T. nie musiał mieć intencji godzenia pokrzywdzonego nożem. Miał go jednak w ręku, a w trakcie szamotaniny R. L. doznał dwóch ran ciętych. Rany te były krótkie, nie drażyły do tkanek głębokich, toteż nic nie sprzeciwia się tezie, że zostały zadane przypadkowo. Oskarżony mógł przy tym istotnie odrzucić nóż w późniejszej fazie zajścia, w czasie gdy przyłączyła się do niego A. J. Znamienne były jednak w tym kontekście jej zeznania, z których wynikało, że A. T. miał jeszcze nóż w ręku w momencie, gdy podjęła próbę powstrzymania go (widziała nóż przy swojej nodze). Symptomatyczne były dalej kolejne jej twierdzenia. Zeznała ona, że oskarżony spojrział wówczas na nią i cofnął rękę. Prowadzi to do przekonania, że istotnie nie chciał on bezpośrednio posługiwać się niebezpiecznym narzędziem w trakcie zajścia, a obrażenia zadane nim R. L. miały charakter dość przypadkowy.

Zeznania A. J. Sąd uznał w znaczącej części za wiarygodne. Wprawdzie i one nie były w pełni konsekwentne, ale wynikało to z faktu, że świadek podczas zajścia również pozostawała pod działaniem alkoholu (choć nie w takim stopniu jak R. L.), a przy tym sama była uczestniczką gwałtownego i emocjonalnego zdarzenia. Niemniej, w odniesieniu do najbardziej ważkich elementów incydentu, twierdzenia A. J. były składne, rzeczowe i racjonalne. Logicznie argumentowała ona, że postanowiła włączyć się do starcia oskarżonego z pokrzywdzonym, bowiem dostrzegła w ręku A. T. niebezpieczny przedmiot (jak podała początkowo – nóż lub pałkę) i krwawe obrażenia na twarzy R. L., a przy tym nikt z obecnych na miejscu mężczyzn nie reagował. Nie może budzić oczywiście wątpliwości, że owym przedmiotem był nóż, który z resztą potem A. J. jednoznacznie zidentyfikowała widząc go przy z bliska w dłoni oskarżonego. Świadek starała się bardzo obiektywnie i w wyważony sposób opisać zdarzenie. Nie kryła własnej w nim roli, potwierdzała że to pokrzywdzony podszedł do oskarżonego (jakkolwiek nie zaobserwowała początkowej fazy starcia między obu mężczyznami). Nie przypisywała jednak A. T. szczególnie karygodnych działań, a z drugiej

strony nie opisywała R. L. jako skrzywdzonej ofiary agresji oskarżonego. Jej relacja była wręcz chłodna, stonowana, nieudramatyzowana. Przedstawiła zdarzenie jako pojedynek dwóch antagonistów, który jej kolega przegrywał, dlatego uznała za konieczne go bronić. Podobnie rzeczowo i przekonująco świadek opisała okoliczności poprzedzające fizyczne starcie oskarżonego i pokrzywdzonego. Wskazała, że pies A. T. biegał luzem (choć wadliwie oceniała w jakiej odległości od swego właściciela), że był on wzywany do zabrania zwierzęcia, a także że ona sama obcesowo zwróciła mu uwagę.

Sąd nie dał jedynie wiary tej części zeznań A. J., w których podała ona, że oskarżony wyjął z samochodu nóż, gdy R. L. szedł już w jego stronę. W tej części sprzeczne są one z zeznaniami D. W. i M. B., ale też nielogiczne. Jednocześnie bowiem świadek utrzymywała – i to konsekwentnie – że nie widziała początku starcia pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym. Nieracjonalne jest natomiast, że dostrzegając, iż oskarżony bierze nóż, gdy jej kolega zbliża się do niego, zaprzestała obserwacji zdarzenia, po czym podjęła ją na nowo już w czasie, gdy R. L. krwawił. Co więcej, podawała jednocześnie, że pole obserwacji zasłaniały jej samochody. Trudno w takim razie wyjaśnić w jaki sposób zobaczyłaby, że oskarżony sięga po ową broń. Zauważyć trzeba, że A. J. miała wyraźne problemy z oceną takich okoliczności jak odległość, rozmiar (noża), kolejność zdarzeń, czy topografia miejsca zdarzenia. Z jednej strony mogło to być wynikiem jej stanu psychicznego w czasie zajścia, a z drugiej naturalnej nieumiejętności. Zasady doświadczenia życiowego przekonują przecież, że nikt nie jest świadkiem idealnym, właściwie oceniającym wszelkie postrzegane zdarzenia. A. J. używała posługiwała się przy tym prostym, niewyszukanym językiem i wyraźnie nie dostrzegła wysublimowanych różnic w swoich wypowiedziach. Zeznając w trakcie postępowania przygotowawczego podała, że to po jej słowach, oskarżony sięgnął po nóż, a dopiero potem podszedł do niego R. L.. Z kolei na rozprawie opisała ten fragment zdarzenia nieco odmiennie, mianowicie że oskarżony wyjął nóż z samochodu, w czasie gdy pokrzywdzony szedł w jego kierunku. W ocenie Sądu ta późniejsza relacja nie odpowiadała stanowi faktycznemu, jakkolwiek w niezamierzony przez świadka sposób. Jeśli bowiem zestawić jej twierdzenia z zeznaniami R. L., a zwłaszcza D. W. i M. B., to logiczna i przekonująca jest pierwsza wersja. A. T. wdał się w wymianę zdań z mężczyznami stojącymi po drugiej stronie ulicy. A. J. pierwsza nadeszła na miejsce tej scysji i sama zwróciła się do oskarżonego słowem „chamie”. To dodatkowo go wzburzyło. To wówczas sięgnął po nóż i ponownie stanął przed samochodem. Wtedy zaś nadszedł R. L., który podszedł do A. T. inicjując fizyczną konfrontację.

Częściowo też tylko na wiarę zasługiwały zeznania P. K.. Były one bardzo labilne i wewnętrznie sprzeczne co do istotnych elementów zdarzenia. W szczególności nie można było przydać takiego przymiotu zeznaniom świadka złożonym na rozprawie. Pominęła bowiem w nich ona zupełnie fakt wzięcia do ręki noża przez oskarżonego. Twierdziła też, że nie widziała, by A. T. zadawał pokrzywdzonemu jakies uderzenia, a nadto że nie było takiej sytuacji, by to oskarżony leżał na pokrzywdzonym. Tymczasem wszystkie te okoliczności wynikają już z wyjaśnień samego oskarżonego (pomijając już inne wiarygodne dowody ze źródeł osobowych). P. K. wyraźnie starała się przedstawić A. T. jako ofiarę napaści, i to na tle rasistowskim. Nie potrafiła przy tym racjonalnie wytłumaczyć zmiany swych zeznań w stosunku do odmiennej relacji złożonej w toku postępowania przygotowawczego. Jej relacja była także wątpliwa co do chronologii zajścia i roli A. J.. Według świadka, to właśnie A. J. miała wszcząć zajście, wzywając oskarżonego do zabrania psa. Tymczasem ta ostatnia przyszła na miejsce zdarzenia, gdy trwała już wymiana zdań pomiędzy A. T. a D. W. i M. B.. Sąd nie dał wiary zeznaniom P. K., że pies oskarżonego biegał na uwięzi (na smyczy). W tym zakresie były one sprzeczne z zeznaniami wszystkich pozostałych świadków, a przy tym nieracjonalne (ze wskazanych już wyżej przyczyn). P. K. racjonalizowała swe twierdzenia chcąc uwiarygodnić tezę o bezpodstawnym ataku na oskarżonego i konieczności podjętej przez niego obrony. Minimalizowała przy tym intensywność własnego jego działania; w szczególności chciała ukryć fakt posiadania noża przez A. T. w czasie starcia.

Nie miały znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy zeznania świadka M. P., który nie widział przebiegu zajścia w istotnej części.

Jako jasną, pełną, rzetelną i fachową, Sąd ocenił opinię biegłego L. K., a w konsekwencji w całości podzielił płynące z niej wnioski. Biegły przekonująco i czytelnie wyjaśnił swe stanowisko. W szczególności uzasadnił wskazany w opinii mechanizm powstania ciała u pokrzywdzonego. Z opinii wynika jednoznacznie, że urazy zadane musiały być narzędziem tnącym (rany cięte) oraz pięścią (złamania żuchwy). Biegły wyjaśnił przy tym daczego inna wersja jest nie do przyjęcia w świetle wskazań specjalistycznej wiedzy. Opinia L. K. była też o tyle istotna, że dotyczyła obrażeń

ciała doznanych przez oskarżonego. Co znamienne, korelowały one z mechanizmem powstania urazów zadanych R. L.. Biegły nie stwierdził nadto u A. T. złamania palca (na co ten się powoływał), a przecież osobiście badał go po zdarzeniu. Neguje to twierdzenia oskarżonego, co przebiegu zajścia, w tym rzekomego przytrzymywania go za palec przez pokrzywdzonego, co jakoby miało uniemożliwić mu zadawanie uderzeń.

Reasumując powyższe rozważania stwierdzić należy, że zachodzą podstawy do przypisania oskarżonemu sprawstwa zarzuconego mu przestępstwa (przy zmodyfikowanym opisie czynu). A. T. wziął udział w fizycznym starciu z pokrzywdzonym, w trakcie którego kilkakrotnie uderzył go pięścią oraz trzymany w ręku nożem w twarz, wskutek czego spowodował u niego obrażenia ciała opisane w opinii biegłego L. K.. Zaznaczyć przy tym trzeba, że ostrze noża skierowane było w stronę przedramienia oskarżonego, nie godził on nim bezpośrednio w pokrzywdzonego. Najpoważniejszym obrażeniem, skutkującym samoistnie naruszeniem czynności narządu ciała na czas powyżej siedmiu dni, było przy tym złamanie trzonu żuchwy w linii pośrodkowej. Uraz powodujący to obrażenia zadany został nieuzbrojoną pięścią. Stąd czyn A. T. zakwalifikować należało jako występki z art. 157 § 1 k.k.

Jednocześnie stanowczo podkreślić trzeba, że działanie oskarżonego nie było realizowane w warunkach kontratypu obrony koniecznej. Jakkolwiek bowiem A. T. został uderzony jako pierwszy, to jednak cios zadany został w sytuacji, gdy oskarżony sam dał sygnał, że gotów jest na podjęcie walki. Wdał się w słowną utarczkę z innymi mężczyznami, wobec których demonstrował gotowość do konfrontacji, a co więcej wyposażył się w narzędzie, które miało mu dawać co najmniej mentalną przewagę. Sam twierdził, że wyjął nóż po to, by przestraszyć potencjalnego przeciwnika. Pomimo tego, R. L. (inna rzecz z jakich przyczyn) zdecydował się zmierzyć, nawet z uzbrojonym oskarżonym. A. T. nie wyzywał na pojedynek późniejszego akurat pokrzywdzonego, jednakże nie ma znaczenia z kim ewentualnie gotów się był pojedynkować. Istotne jest, że nie było tak, że bronił się przed zaskakującą, niesprowokowaną napaścią. Winien się przecież liczyć, że wdając się w zatarg z D. W. i M. B., może któregoś z nich sprowokować do pojedynku. Irrelevantne jest, że do pojedynku tego przystąpił inny jeszcze mężczyzna. Nie jest oczywiście tak, że zaatakowany nie ma prawa się bronić i powinien salwować się ucieczką. W realiach niniejszej sprawy stan faktyczny był jednak taki, iż A. T. wyszedł z samochodu naprzeciw potencjalnego rywala, uzbrojony w nóż. Po pierwszym ciosie R. L., podejmował już obronę (i to skuteczną), ale do pojedynku w ogóle doszło dlatego, że oskarżony zademonstrował chęć co najmniej przepłoszenia przeciwnika. Wyszedł naprzeciw potencjalnego niebezpieczeństwa nie dlatego, że była to konieczna droga obrony zagrożonego dobra prawnego, lecz aby okazać swą przewagę. Irrelevantne jest w kontekście oceny spełnienia przesłanek kontratypu obrony koniecznej, że atak wyszedł od pokrzywdzonego. R. L. zadał cios nogą stojącemu naprzeciw niemu mężczyźnie uzbrojonemu w nóż, który wcześniej prowokował inne osoby do pojedynku. Podobnie zaś jak to ma miejsce w wypadku bójki, także w przypadku pojedynku jeden na jednego, dopiero wyraźne zaniechanie akcji agresywnych i chęć przerwania walki stwarza prawo do obrony koniecznej wobec osoby kontynuującej atak. Tymczasem po pierwszym ciosie pokrzywdzonego, to oskarżony zyskał inicjatywę i przewagę i oddał ją dopiero po interwencji A.J.

Stopień społecznej szkodliwości przypisanego czynu jest znaczny. Oskarżony działał umyślnie, z zamiarem bezpośrednim. Godził w najcenniejsze chronione prawem dobra, jakimi są życie i zdrowie człowieka. Jakkolwiek nie zadawał bezpośrednich ciosów nożem, to jednak miał w ręku o niebezpieczne narzędzie. W trakcie szamotaniny, wspólnego upadku, mogło to skończyć się znacząco poważniejszymi konsekwencjami. Nie było też tak, że A. T. był niewinną ofiarą agresji, przed którą musiał podjąć obronę. Najpierw nie zachował należytych środków przy trzymaniu psa, później nie reagował na wezwania do usunięcia bądź zabezpieczenia zwierzęcia, a następnie – już werbalnie zaatakowany – nie wycofał się, lecz zademonstrował swoją nieustępliwość i chęć okazania przewagi nad innymi. Na niekorzyść oskarżonego przemawia znaczny stopień nasilenia jego agresji w czasie pojedynku z R. L.. Osiągnął już nad nim przewagę, a pomimo to dalej go uderzał (to wtedy z resztą doszło do złamania obręczy żuchwy u pokrzywdzonego). Dodatkowo obciąża go fakt kilkakrotne uprzedniej karalności za przestępstwa, w tym na karę pozbawienia wolności.

Jako okoliczności łagodzące Sąd przyjął, że pokrzywdzony dobrowolnie wziął udział w starciu, a nawet je zainicjował. Musiał się zatem godzić z typowymi jego konsekwencjami. Nie można też było pomijać postawy pokrzywdzonego

w trakcie rozprawy, kiedy to wyraźnie wskazywał na swoje współzawinienie zajścia. Nie domagał się żadnej rekompensaty, a wręcz bagatelizował skutki incydentu i naganność działania oskarżonego.

W konwencji Sąd wymierzył oskarżonemu A. T. karę 8 miesięcy pozbawienia wolności. Kara taka nie przekracza stopnia zawinienia przypisanego czynu, nie jest też niższa od stopnia jego społecznej szkodliwości; odpowiada przy tym kryteriom prewencji indywidualnej jako dostateczna i właściwa dla osiągnięcia wobec oskarżonego pożądanego skutku resocjalizacyjnego w postaci zapobieżenia naruszania przez niego porządku prawnego w przyszłości. Czyni również zadość społecznemu poczuciu sprawiedliwości będąc sprawiedliwą i słuszną odpłatą za popełnione przestępstwo.

Z uwagi na dyspozycję art. 69 § 1 k.k. i fakt uprzedniej karalności oskarżonego na kary pozbawienia wolności, nie było nawet formalnych przesłanek by rozważać możliwość warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary.

Na podstawie art. 44 § 2 k.k. Sąd orzekł przepadek na rzecz Skarbu Państwa noża zabezpieczonego jako dowód rzeczowy, jako że przedmiot ten służył do popełnienia przestępstwa.

Na podstawie art. 627 k.p.k. Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w łącznej kwocie 710 złotych, na które złożyły się:

- 30 złotych za uzyskanie informacji o karalności oskarżonego (na podstawie § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 roku w sprawie określenia wysokości opłaty za wydanie informacji z Krajowego Rejestru Karnego – Dz. U. z 2003 r., Nr 151, poz. 1468)

- 40 złotych tytułem kosztów doręczeń w postępowaniu przygotowawczym i sądowym (na podstawie §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2003 roku w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym – Dz. U. z 2003 r., Nr 108, poz. 1026 ze zm.);

- 180 złotych tytułem opłaty od wymierzonej kary pozbawienia wolności (na podstawie art. 2 ust. 1 pkt 1 pkt 3 ustawy z dnia 2 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych – t.j. Dz. U. z 1983 r., Nr 49, poz. 223);

- 460 złotych tytułem kosztów opinii biegłego L. K..

Oskarżony jest zdolnym do pracy mężczyzną, podejmuje stałą pracę, toteż obowiązek poniesienia wskazanych kosztów, spowodowanych przy tym jego własnym działaniem nie będzie stanowił dla niego nadmiernej uciążliwości.